DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 16 maja 1846.

KURS LITERATURY SŁOWIAŃSKIÉJ.

PÓŁROCZE DRUGIE — LEKCYA PIERWSZA.

Pan Robert rozpoczął drugie półrocze Kursu Literatury Słowiańskiéj — pospieszamy powiedzieć, iż ustały zarzuty jakie mu poczyniliśmy przy objęciu katedry. Zrozumiał on dziś dobrze, iż przedmiotem jego nie powinno być samo przedstawienie pomników literatury słowiańskiéj, ale zarazem obraz życia Słowian, rozbiór rożnych systematów co do ich dążności literackiéj, religijnéj i politycznéj nawet; bez tego poznać Słowian nie można, a Francya i Europa chcą wiedzieć czego się po nich mają spodziewać lub obawiać, bo jak uważa Pan Robert, Słowianie są dziś tém w obec Zachodu, czém byli Germanie za czasów Tacyta w obec państwa Rzymskiego. Przy takich rozmiarach Kurs Literatury Słowiańskiéj nabrał znaczenia, i stanie się niezawodnie interesownym dla cudzoziemców i dla nas, bo Pan Robert ożywiony najlepszemi chęciami zamiłował swój przedmiot, i do rozwinięcia go dokłada coraz większéj usilności i pracy.

Rozmaite obce rządy jakie uciskają Słowian starają się o ich pognębienie, o rozdział między niemi; *divide et impera* to jest ich zamiarem. Słowianie powinni przeto dążyć do połączenia się w jednym wspólnym dla nich wszystkich celu, w uzyskaniu bytu niepodległego, wolności politycznéj i cywilnéj. To połączenie oznacza Pan Robert jednym wyrazem *Panslawizm.* Niechaj czytelnicy nasi nie zrażają się tém nazwiskiem, Pan Robert pojmuje inaczéj Panslawizm jak Rossya, inaczéj nawet jak go pojmowali niektórzy uczeni słowiańscy, a przynajmniej obszerniejszy, głębszy, nie sam tylko literacki cel mu nadaje. Ażeby wytłómaczyć całkowicie myśl jego, przedstawimy treść lekcyi z dnia 12 b. m.

Rasa słowiańska która, jak uważa Pan Robert, liczy mniéj więcéj ośmdziesiąt milionów mieszkańców, mówi czterema różnymi językami: Polskim, Rossyjskim, Czeskim i Illyryjskim. Języki te jako i rasa sama uległy wpływowi zachodniemu i wschodniemu. Pierwszy działał na Polskę i Czechy, drugi na Rossyę i Illyryę. Język polski ze wszystkich dyalektów słowiańskich jest najwięcéj wykształcony i najwięcéj mający wpływu, chociaż territorium, w którém mówią tym językiem, nie jest tak obszerne jak territorium rossyjskie. Przez wdzięk, melodyę, moc wyrażeń, język polski przybliża się do francuzkiego, ale przez swoje wyrobienie, artystyczność, stracił cośkolwiek z téj naiwności jaka innych dyalektów słowiańskich jest cechą. Dyalekt polski, był dyalektem dawnych Wendów zamieszkujących nad Elbą i Salą, rozciągał się w Saksonii, Prusach, Hanowerze i Holsztynie. Słowianie w Pomeranii i Meklemburgu również jak okolice w których dzisiaj Berlin, do dwónastego wieku tworzyli państwa niepodległe, opierając się siłą niemieckiéj przemocy. Adelung dowodzi że gibkość wymawiania odznaczającą dziś Sasów, przypisać potrzeba ich organowi początkowo słowiańskiemu. W Hannowerskim a mianowicie w Ks. Luneburskiém, idiom polski utrzymał się najdłużéj, bo aż do środka ośmnastego wieku. W okolicach Berlina mówiono tak zwanym dyalektem pruskim aż do wieku szesnastego, i jeżeli Prusacy mają cośkolwiek wytworności, entuzyazmu patryotycznego, wyższości jakiéjkolwiek nad innymi Niemcami, sądzi Pan Robert iż winni to ich początkowi Polskiemu i Słowiańskiemu. Zapominają o tém Prusacy, mówił on, gnębią język i literaturę polską, ale usiłowania ich pozostaną próżne, bo ta literatura jest konieczna do rozwoju słowiańskiego świata i do jego kommunikacyi z Europą.

Język czeski łączy się tak dalece z polskim, iż zdaje się że w wieku średnim tworzyły tylko jeden. Ale prowincyonalizm psuje jego czystość i rozwinięcie.

Rossyjski, według Pana Roberta, dzieli się na dwa wielkie dyalekty: Ruski i Moskiewski; trzeci Biało-Ruski zbliża się najwięcéj do Polskiego. Ruski rozciąga się od Kubanu do Karpat, od Odessy do środka Galicyi; jest to język popularny prowincyj południowych. Moskiewski rozciągający się aż do Syberyi obejmuje przestrzeń największą, ale pomieszany z wyrazami Finnów i Mongołów, stracił wiele na swojéj pierwotnéj czystości. Ma on gibkość zwrotów, coś rozkazującego i heroicznego zarazem, ale nawet w tych ostatnich przymiotach przewyższa go znacznie Illyryjski, rozciągający się od gór Fryulskich aż do głębi Albanii i przez Macedonię do morza Egejskiego, na północy zaś wzdłuż Dunaju aż do Temeswarui i brzegów Prutu w Mołdawii.

Literatura tak jak naród Illyryjski jest najmniéj scentralizowana. Bulgarowie naprzykład tworzą naród oso-

bny, ale patryoci Illyryjscy zaczynają już dążyć do jedności i Illyrya zbliża się do niéj coraz więcéj.

Cztery te literatury jak narody zostawały z sobą w ciągłéj opozycyi. Rossya i Polska mianowicie przez wiele wieków walczyły z sobą. Ten powszechny antagonizm Słowian, pogrążył ich w niewoli; dzisiaj potrzeba starać się ażeby ten antagonizm, ta rywalizacya ustały, jest to już usiłowaniem wielu, lecz kiedy jedni chcieliby do tego użyć saméj literackiéj propagandy, inni pracują przedewszystkiém nad niepodległością narodową, i nawet literaturze naznaczają cel polityczny. Pomiędzy pierwszymi, odznaczają się uczeni Czescy a szczególniéj Kollar i Szafarzyk; Czesi bowiem ocknąwszy się na początku tego wieku z długiego uspienia, spostrzegli łatwo, iż bez pomocy innych idiomów słowiańskich niepodobna im o własnych siłach podnieść literatury rodzinnéj; usiłowano przeto zawiązać pewne stosunki, niejaką solidarność intelektualną, tak ażeby postęp jednych narodów dopomagał postępowi drugich. Słowacy węgierscy ideę tego panslawizmu literackiego przyjęli z największym zapałem; potworzono kasyna, towarzystwa do czytania dzienników i książek wydawanych w różnych językach słowiańskich; a to rozszerzyło znacznie cywilizacyę i usunęło wiele przesądów. Pierwszym rezultatem tego panslawizmu literackiego powinno być, według p. Roberta, zniesienie zapory istniejącéj między różnemi narodami Słowiańskiemi, żeby w wspólném nieszczęściu podali sobie nawzajem rękę i dopomagali sobie do emancypacyi we wszystkiém, co własnéj każdego z nich ojczyznie szkodliwém nie będzie.

W rozwinięciu powyższéj myśli, Pan Robert opierając się na teraźniejszego wieku dążności, która nie może dozwolić ażeby narodowość choćby najmniejszéj cząstki po gnębioną została, ażeby mocniejszy uciskał w czémkolwiek słabszego, utrzymywał, iż ten panslawizm polityczny o którym wspomina, opierać się powinien na powszechnéj wszystkich wolności i na uznaniu udzielném każdéj z tych czterech narodowości jakie wytknął. Rossya jedna ma swój rząd własny, nie mają go Polacy, Czesi i Illyryjczykowie; otrzymać go, powinno być przeto ich dążnością i ich celem. Trzy te narody, mające tworzyć ten polityczny panslawizm, są numerycznie silniejsze od Rossyi. Czechów, obejmując w to Morawian i Słowaków węgierskich, liczy Pan Robert na ośm milionów; Illyryjczyków jest od dziesięciu do dwunastu milionów, Polaków dwadzieścia pięć milionów, licząc w to dwanaście milionów Rusinów i Kozaków, którzy jakkolwiek odmiennym mówią językiem, ale jak to słusznie twierdził, przywiązani są do Polski wszystkiemi pamiątkami historycznemi, wszelkim interesem materyalnym i moralnym, bo tylko za pomocą Polski odzyskać będą mogli dawne swe przywileje. Rossya spostrzegła tę ogólną dążność rasy słowiańskiéj do niepodległości narodowéj; agenci jéj dokładali wszelkich usilności dla pozyskania stronników między Słowianami zostającymi pod panowaniem Austryi i Turcyi; ale cel Rossyi jest dzisiaj znany, pragnie ona ujarzmić, lecz nie uwolnić innych, i gdyby pognębieni ośmielili się dążyć do uzyskania bytu narodowego, jak to naprzykład miało miejsce w Serbii, znaleźliby wówczas nieochybnie w rządzie rossyjskim największego nieprzyjaciela.

Pan Robert pragnie zatém, ażeby Polska i jéj Emigracya wyobrażały dla Europy ten Panslawianizm polityczny; ażeby Polska naśladując Francyę w roku 1789, stanęła na czele ruchu Słowiańskiego, odzywając się do wszystkich namiętności patryotycznych, i wzywając do wspólnéj wolności wszystkie otaczające ją Ludy a nawet katów swoich. Polacy, mówił on, nabyli prawa do przewodniczenia w koalicyi ludów uciśnionych, bo pomiędzy wszystkiemi Słowianami oni ucierpieli najwięcéj, najwięcéj mają męczenników, a zatém i najwięcéj dają rękojmi szczerego zamiłowania wolności. Można twierdzić, mówił daléj, że przez swoje nieszczęścia Polska, a mianowicie jéj Emigracya, wezwana jest może przez Opatrzność, ażeby była węzłem pomiędzy wszystkiemi Słowianami bez ojczyzny, ażeby kierowała ich dążnościami. Chciałbym widzieć wszystkich Słowian wolnymi; po Polsce—Czechy, po Czechach—Illyryę, po Illyryi—Rossyę nawet, która spodziewam się od wyswobodzonéj Polski otrzyma kiedyś pomoc, jakiéj potrzebować będzie do zniesienia u siebie nadużyć despotyzmu.

Kończymy nasze przedstawienie na tém, żałując iż téj lekcyi w całości dać nie mogliśmy. Nie wiemy czy rzucone w niéj myśli P. Robert rowijać będzie daléj, ale cóżkolwiekbądź, przyjętą ona była z oklaskami żywemi, a to dowodem iż w wielu miejscach obudził w swoich słuchaczach sympatyę. Jeżeli dla kogo to dla nas Polaków obojętne być nie powinny usiłowania szczere, podjęte ku rozjaśnieniu kwestyi Słowiańskiéj, a które uderzając o nasze uczucia dotyczą interesu naszego. Dla tego spodziewamy się iż Kurs Literatury Słowiańskiéj, zacznie być więcéj uczęszczanym.

DO WYDAWCY DEMOKRATY POLSKIEGO.

z .... d. 10 maja 1846 r.

Szanowny Wydawco,

Odezwy Bruxelskie, owa niewczesna parodya wypadków krajowych, odegrana w zakątku ziemi wygnania bez uszlachetniających je na rodzinnéj poświęceń i niebezpieczeństw, nie są przecie tak pozbawione wszelkiego znaczenia aby jéj pierwsze początki nie mogły posłużyć za jakowąś naukę. Rząd trzech niespodzianie zlał się w rządy dyktatoryalne jednego; ale niech nikt nie sądzi aby to było skutkiem ślepego naśladownictwa. Myśl dyktatury, i dyktatury P. Tyszkiewicza, jako jedynego męża wśród zastępów Bruxelskich, coby mógł je w działaniu skojarzyć z dworem *Lambert*, zrodziła się

na miejscu, w poetycznéj wyobraźni autora...., i lubo wyśmiana od razu przez gmin niepoświęcony; nareszcie, nakształt wszystkich wielkich pomysłów, przemogła ciemne przesądy, i odniosła nad niemi zwycięztwo. Pierwsze jéj objawienie zdarzyło się na jedném z owych emigracyjnych zgromadzeń, wkrótce po odebraniu wiadomości o powstaniu Krakowskiém, bez żadnéj gotowéj i wyrobionéj myśli zwołanych, i w skutek jedynie sumiennego uczucia że się źle dopełniało należnéj dla Ojczyzny służby, i mniéj sumiennéj chęci zrzucania własnéj winy na drugich. Zwołującym był Ob. Młodecki, miejscem zebrania sala jadalna pod Łabędziem. Ponieważ zgromadzenie było najwyżéj anarchiczne, musiało naturalnie szukać winy w czémkolwiek wyobrażającém zasadę porządku, to jest we wszystkich urządzonych emigracyjnych władzach, musiało je chcieć zastąpić czémś, i byle czém inném, np. improwizowaną bez celu i atrybucyi kommissyą; jakoż kommissya, mająca w imieniu zakładów belgijsko-polskich coś zdziałać (jak i co nie wchodziło w rachubę), była przez zwołującego zebranym zaproponowaną. Ale myśl wielka, organiczna, zbawienna, myśl dyktatury bez siły i celu, nie czekała tak długo by dojrzeć w głowie P. Tespezyusza Dobieckiego. Już nawet była przez niego spisaną na ogromnym arkuszu, i nagle wyjęta z zanadrza, tém bardziéj zdziwiła zgromadzonych, że ci, pamiętając ostatnią rewolucyi rocznicę, spodziewali się po jéj objawicielu powtórnego wskrzeszenia nieboszczyka Sejmu. Tą razą, nie Sejmu ale Dyktatora zapragnął wieszcz emigracyjny, i niestety nietylko ujrzał ze smutkiem myśl swoją wyśmianą i władzę ogólną i nieograniczoną; zniżoną do rzędu prostéj miejscowéj agencyi, ale nawet dostojną kandydaturę hrabiego, przeniesioną na poziomą osobę sekretarza komitetowego *Obywatela* Tyszki. Oburzony taką profanacyą, udziału w ostateczném głosowaniu wziąść nie chciał, jako wieszcz odwołał się do wyroku przyszłości, i po rozpaczy swych rysów dał poznać, że nieprzewidywał jéj tak bliskiego nadejścia. Aż oto dwa nie upłynęło miesiące, a już ziszczone proroctwo. Gmina się nawróciła, Dyktator jest, i tym dyktatorem Tyszkiewicz. Wynalazcy rzeczywistemu tych reform należy się przeto wrócić cześć jemu należną, i to właśnie pośpieszyłem uczynić. Chcę tylko przytém uzupełnić przepowiednię, i drogę wsteczną wskazawszy na którą Gmina Bruxelska wstąpiła, wytknąć też cel do którego doprowadzi niechybnie. W umyśle wynalazcy (którego listopadowy wniosek w kolumnach 3go Maja znalazł jedyne schronienie), dyktatura rewolucyjna w zastępstwie dopiero legalnego Sejmu, niby zmuszona koncessya, przyjęcie zyskała. Dziś ci, którzy równie ją jako też Sejm wyśmiewali, wrócili po namyśle do dyktatury, a nawet do dyktatora; wrócą też do Sejmu, wrócą do jego prezesa Czartoryskiego, i niegdyś zażarci przeciwnicy zdziwią się wkrótce, gdy nagle z upojenia dzisiejszych wypadków zbudzeni, ujrzą się w ścisłém jedni drugich objęciu. Oby na pochyłości, na któréj dziś stoją, znaleźli jeszcze krzaczek za któryby zaczepić się mogli; oby za krzaczek podobny posłużyć im mogło wspomnienie że panu Dobieckiemu, ulubieńcowi dynastyi, nie sobie samym winni są wynalazek dyktatury i nominacyę dyktatora! — W téj to nadziei udzieliłem ci, szanowny wydawco, szczegóły powyższe, i jeżeli o ogłoszenie ich proszę, to jedynie dla tego że mogą nie jednemu wczesne upamiętanie się ułatwić.

Zostaję z rzetelnym szacunkiem, etc. N.N.

DEKLARACYE PRZYSTĘPUJĄCYCH DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Dnia 3 maja 1846 roku, na ogólném zgromadzeniu Polaków, zamieszkałych w Nantes, po wysłuchaniu zdania sprawy i odczytaniu projektów, odezw i postanowień, myślą zaprowadzenia jedności emigracyjnéj wywołanych:

Niżéj podpisani, którzy, czy to jak znakomita ich większość w Zjednoczeniu, czy jak niektórzy z nich w innych stowarzyszeniach, lub za obrębem wszelkich stowarzyszeń zawsze na zasadach demokratycznych dla kraju pracować usiłowali, przekonawszy się dostatecznie:

Że zasady Towarzystwa Demokratycznego Polskiego są zasadami powstającéj Polski;

Że Emigracya tylko w połączeniu z tém Towarzystwem może korzystnie pracować dla Ojczyzny i najwłaściwszą znaleść drogę do usług i poświęceń;

Że wszelkie inne w tym czasie dla jakichbądź pobudek wnoszone pomysły łączenia się pod inną jak Towarzystwa Demokratycznego chorągwią, są nierozumném, szkodliwém, kontrarewolucyjném i występném wichrzeniem.

Wchodzą do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Podpisano: Antonini Jakób — Rynk Bogumił — Lubben W. — Blewski Antoni — Bychowski Konstanty — Jemiołowski Piotr — Przezdziecki — Bratkowski Stanisław — Rawski Wincenty — Ostrowski Antoni — Jezierski Antoni — Kobyłecki Jan — Żołądkowski Wincenty — Kaczorowski Michał — Rykowski Teofil — Drozd Paweł — Kobyliński Wincenty — Kuczyński — Zawisza — Dombrowski Jakób. — Bińkowski Ludwik, *z Guérande*. — Krajewski Józef *z Croisic*.

Z Clermont-Ferrand — Piliński Adam — Puzyna Józef-Jan i Rajtarski, przesłali nam swoje oświadczenie do umieszczenia w Demokracie, w którém oznajmują, iż podzielając w zupełności zasady Tow. Demokratycznego i Manifest Krakowski z dnia 22 lutego b. r., widząc nadto, że sumienie wyrzucałoby im, gdyby nadal pozostali w bezczynności, nie popierali czynnie myśli która zbawienie naszéj Ojczyzny i wolności ludu naszego ma na celu, widząc nareszcie potrzebę połączenia się wszystkich wyznawców demokracyi w Tow. Demokratyczném, deklaracye przystąpienia do tegoż Tow. na dniu 24 kwietnia b. r. w Sekcyi miejscowéj złożyli.

Poitiers, 10 maja 1846 r.

DO REDAKCYI DEMOKRATY POLSKIEGO.

Obywatelu Redaktorze, jesteś proszonym o zamieszczenie w najbliższych kolumnach Demokraty następnego podpisanych oświadczenia.

Przekonani, że wśród okoliczności w jakich się obecnie Ojczyzna nasza znajduje, działanie Emigracyi demokratycznéj powinno być jak można najenergiczniejsze i skoncentrowane.

Biorąc na uwagę z jednéj strony: krok pojednawczy jaki w tym czasie Towarzystwo Demokratyczne Polskie zrobiło do współwyznawców zasad ludowych przez organ swojéj centralnéj władzy.

Tudzież patryotyczną odezwę Komitetu Zjednoczenia przez którą do połączenia się w Towarzystwie, zjednoczonych wzywa.

Z drugiéj strony rozważywszy wieloliczne odezwy wskazujące nowe punkta zbioru dla rozcząstkowanych demokracyi

żywiołów, lub dla całości Emigracyjnéj podporządkowanéj pod kierunek arystokratyczno-monarchicznego *uosobienia*.

Po wszechstronnéj w tym przedmiocie dyskussyi na ogólnych zgromadzeniach odbytych w dniu 3 i 4 b. m. i r.

Nabrawszy przekonania, iż w stanie dzisiejszym Emigracyi połączenie żywiołów demokratycznych tylko w Towarzystwie Demokratyczném miejsce mieć może i jest podobném,

Że przeto wszelkie niepraktyczne usiłowanie ku skupieniu massy emigracyjnéj po za tą korporacyą, stanie się tylko szkodliwém sprawie publicznéj oddziaływaniem.

Że projekt poddania demokratycznéj większości pod kierunek systemu potępionego przez nią, proponuje w swoich następstwach zdeptanie własnéj przeszłości, szalone samobójstwo, targnienie się na *Akt Narodowy* sporządzony w Krakowie na dniu 22 Lutego b. r.

Z tych przeto powodów, my niżéj podpisani Polacy zakładu Poitiers oświadczamy: iż skoro projekt Centralizacyi przyjętym przez Tow. Dem. Polskie zostanie, dopełnimy formalności nowém prawem zastrzeżonych i bezzwłocznie z témże Towarzystwem złączymy się.

Poitiers, 6 Maja 1846.

A. Jatowski. — Piotr Sochaczewski. — Sylwester Staniewicz. — Jan Ogrodzieński. — Fr. Sochaczewski. — Romuald Orłowski. — Ignacy Janowicz. — Ferdynand Korzeniewski. — Feliks Wyczałkowski. — Józef Rakowski. — Feliks Szuniewicz. — Józef Włosek. — Jan Pawłowicz. — Karol Jasiński. — Kazimierz Kolenda. — Marcin Wieczerski. — Karol Piernikowicz. — Mateusz Leopolt. — Michał Rożnierski.

PRZYSTĄPIENIA
DO
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO
PO OSTATNICH WYPADKACH W POLSCE.

ANGERS (Maine-et Loire). — Bułaj Roman, z *Cholet* — Chmielnicki Piotr — Dembiński Józef — Dombrowa Leopold — Jasiński Jan-Nepomucen — Leszkiewicz Józef, z *Cholet* — Rogowski Ignacy, z *Chalonne* — Stasiak Karol, z *Cholet* — Tomaszewski Jacenty — Wojciechowski Andrzej, z *Maulevrier*.

AVIGNON (Vaucluse). — Piasecki Adam — Piechocki Kasper — Rejmer Feliks, z *Apt* — Smoleński Michał — Ułanowski Hiacynt, z *Tarrascon*.

BLOIS (Loir-et-Cher). — Jełowicki Jakób.

CLAMECY (Nièvre). — Koss Michał — Krajcewicz Jan — Kozieł Adam — Wejs August.

CLERMONT-FERRAND (Puy-de Dôme). — Piliński Adam — Puzyna Józef-Jan — Rajtarski Franciszek.

EVREUX (Eure). — Rodowicz Andrzéj — Wrześniowski Ignacy.

GRIGNON (Seine-et-Oise). — Grużewski Jarosław-Stanisław-Jakób.

HÉRICY (Seine-et-Marne). — Bagieński Stanisław — Ledóchowski Jan — Ledóchowski Jan-Marcin — Libiszewski Karol — Macewicz Stanisław — Trzciński Franciszek — Wysocki Andrzéj.

JERSEY (Anglia). — Schmitt Albert.

LAÔN (Aisne). — Bałyniak Franciszek.

LA CHAPELLE-BLANCHE (Indre-et-Loire). — Serednicki Teofil.

MARSEILLE (Bouches-du-Rhône). — Sworzecki Wincenty.

NANTES (Loire Inférieure). — Antonini Jakób — Binkowski Ludwik — Blewski Antoni — Bychowski Konstanty — Bratkowski Stanisław — Dombrowski Jakób — Drozd Paweł — Jemiołowski Piotr — Jezierski Antoni — Kaczorowski Michał — Kobyłecki Jan — Kobyliński Wincenty — Kuczyński — Krajewski Jan — Lubben Wincenty — Ostrowski Antoni Przezdziecki Teodor — Rynk Bogumił — Rykowski Teofil — Rawski Wincenty — Zawisza — Żołądkowski Wincenty.

NIORT (Deux Sèvres). — Karwowski Franciszek — Przyborowski Ignacy.

PARYŻ. — Ksiądz Wiktor Bajkowski — Bogusławski Alojzy — Broniewski Józef — Chladek Józef — Chłędowski Adam — Chłędowski Ludwik — Dąbrowski Michał — Ksiądz Jan-Paweł Dąbrowski — Drożdżeński Julian — Fiałkowski Aleksander — Gawarecki Franciszek — Halicki Franciszek — Januszewicz Teofil — Jarociński Feliks. — Kietliński Leopold — Ksiądz Franciszek-Awertan Korycki — Koziorowicz Edward — Kozłowski Adam — Kozłowski Kazimierz — Kuczborski Onufry — Latkowski Ignacy — Lissowski Mikołaj — Malinowski Seweryn — Moszczański Mieczysław — Neimke Karol — Ordęga Józef — Pałczyński Maciéj — Poniński Stanisław — Pralski Kazimierz — Raszewski Aleksander — Rogawski Karol — Rożecki Wojciech — Rusecki Dymitr — Rymarkiewicz Maksymilian — Schmidhausen Józef — Strzyżowski Piotr — Thiele Wilhelm — Wierciński Ludwik — Włodek Roman — Woliński Sylwester — Żeligowski Justyn — Zieliński Władysław — Zimnoch Wiktor — Żygulski Jan.

PORT-STE.-MARIE (Lot-et-Garonne). — Kamiński Ludwik.

PUY-L'EVÊQUE (Lot). — Kołosowski Kajetan.

REIMS (Marne). — Babski Leon — Bieńkowski Ludwik — Budzyński Franciszek — Ilnicki Karol — Kozłowski — Symonowicz Feliks — Siemienowicz Andrzéj — Wierzbiński Władysław — Wierzbiński Seweryn-Jan — Wysłouch Wiktor.

ROUEN (Seine-Inférieure). — Andrzejkowicz Adam — Malewski Marek — Puckowski Jan.

SAINTES (Charente-Inférieure). — Czarnecki Aleksander — Hłasko Justyn — Korsak Franciszek — Lewicki Szymon — Matuszewski Piotr — Pijanowski Wojciech — Wieczffiński Edmund.

SAINT-JUNIEN (Haute-Vienne). — Denisewicz Anastazy — Lutyński Albert — Michałowski Józef — Ostrowski Antoni — Rowicki Ludwik — Szczesnowicz Napoleon.

STRASBOURG (Bas-Rhin). — Wychowski Stanisław.

TOURS (Indre-et-Loire). — Bejnar Stanisław — Brzeziński Adam — Chełstowski Józef — Dąbrowski Floryan — Dmochowski Henryk — Drzewiecki Maurycy — Filitycz Szymon — Gałkowski Marcin — Gawrich Andrzéj — Kuczka Szymon — Łubieński Feliks — Manałowicz Tomasz — Matecki Błażéj Muszyński Grzegorz — Niementowski Tadeusz — Pietrulis Kazimierz — Piotrowski Jan — Przedpelski Paweł — Radliński Mikołaj — Steckiewicz Franciszek — Stegnicki Antoni — Wysokiński Szymon — Zbrożek Aleksander.

Jesteśmy proszeni zawiadomić, iż dziełko napisane przez ob. Kubrakiewicza pod tytułem *Essai sur le gouvernement paternel et les mystères d'Autriche*, puszczone zostało w obieg bez poprzedniéj poprawy autora, że ztąd pochodzą wszystkie błędy i pomyłki, których sprostowanie wkrótce przez niego ogłoszone będzie.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.